

„Ich czworo” czyli marionetkowa szopka dorosłych

Z głośnika dobiega dziecinny głosik. Czyta didaskalia. Lila siedzi na proscenium. Z boku obserwuje kłótnie rodziców. Ogląda zdradę matki, bezwzględność i zakłamanie ojca, wreszcie- rozstanie obojga. Reaguje na wszystko w milczeniu. Bawi się lalkami, które z wyglądu przypominają bohaterów dramatu. W zależności od sytuacji na scenie, to łączy z sobą poszczególne postaci, to znów je rozdziela.

Karina Piwowarska wyeksponowała tu dramat dziecka. Sprawiała, że patrzymy na wydarzenia oczyma małej dziewczynki.

Jak postrzega ona dorosłych?

Jako groteskowe postaci z kabaretu czy szopki,

marionetki z kukielkowego teatrzyku. Dlatego dekoracje są wycięte z papieru, rekwizyty narysowane grubą czarną kreską, a ruchy aktorów w wielu scenach przypominają gesty pajaców na sznurkach. Głos dziecka mówi, że to „tragedia ludzi głupich”. Tak też brzmi podtytuł sztuki.

Dorośli traktują Lilę, jak nieczujący niczego przedmiot; pojęcia nie mając, jaki zadają jej ból, jak kaleczą jej psychikę, ani też, jak ona ich ocenia.

Jest w przedstawieniu piękny moment, kiedy dziewczynka siada w rzędzie ze swoimi lalkami i jak w teatrze bije brawo bohaterom tej marionetkowej komedii.

I drugi, jeszcze piękniejszy, kiedy na końcu sadza przy wigilijnym stole lalkę matki i lalkę ojca, prostuje wcześniej, przy prawdziwej wieczerzy, poodwracane do góry nogami filiżanki i talerzyki, a na papierowej choince wiesza wielką złotą gwiazdę. Realizuje w ten sposób swoje marzenia o normalnej, szczęśliwej rodzinie, której w rzeczywistym świecie nie miała. Na jej prawdziwej choince w miejscu gwiazdy tkwił bilecik przesłany matce przez kochanka...Z datą randki.

Nie wiem, bo w programie nie zaznaczono, kto na premierze grał Lilę - Pola Korecka czy Anna Lorek, ale dziewczynka, która ją grała, robiła to świetnie! Jej twarz, oczy doskonale oddawały emocje.

Mała, w przeciwieństwie do aktorów z papierowego teatrzyku, ma na sobie współczesny kostium. Dramat dzieci niedostrzeganych przez dorosłych jest bowiem ponadczasowy. Więcej, w naszym „wyzwolonym” świecie coraz bardziej aktualny.

Koncepcja reżyserska, z komedyjki Zapolskiej uczyniła bardzo oryginalny i mądry spektakl, w który bardzo dobrze wpisali się też toruńscy aktorzy. Nie było tu jednej słabszej roli.

Najciekawiej zaprezentowała się Matylda Podfilipska jako Panna Mania. Kanciasta w ruchach, surowa, szorstka, w głębi jednak targana wielkimi emocjami kobiety porzuconej; pod maską prostolinijności skrywająca przebiegłość i podstęp. Takiej Podfilipskiej jeszcze nie widziałam. Zagrała zupełnie nowymi dla siebie środkami.

Zachwyciła mnie też wielkim urokiem i komediowym wdziękiem Wanda Ślęzak w roli zakochanej Wdowy.

Wspaniale w postać uwodziciela bez zobowiązań, Fedyckiego, wcielił się Michał Marek Ubysz.

Szeroką gamę środków komediowych zaprezentowała tu też Maria Kierzkowska jako Żona.

Zabawnie w śmiertelnej powadze Męża-rogacza, mieszczańskiego kołtuna, przedstawił się Marek Milczarczyk.

Największe brawa po Karinie Piwowarskiej należą się tu jednak Katarzynie Paciorek za oryginalną scenografię i bardzo gustowne kostiumy!

Choć „Ich czworo” to, co prawda, nie „Dulska”, ale w takiej postaci ten dramat warto było pokazać.

Anita Nowak (Recenzja wyemitowana 8 maja 2011 w „Śniadaniu z Muzami” na antenie Radia PiK)